

KRAJ I EMIGRACYA.

Prospekt.

Pod tytułem *Kraj i Emigracya*, wychodzić będą broszury poświęcone interesom Kraju i Emigracyi. Dzisiaj najpierwszym interesem kraju jest : żeby znowu powstał ; a interesem emigracyi zachować w swem jestestwie zagraniczném, ścisłą zgodę ze środkami i naturą tego powstania. Pismo nasze będzie więc w gruncie pismem insurrekcyi. Wyrazimy w krótkości powody które nas skłoniły do tego przedsięwzięcia.

Te pierwsze trzy lata naszego pobytu we Francyi oswoiły nas z tém że « sami przez się nic nie możemy » : nauczyliśmy się wszystkiego potrzebować od cudzoziemców, że zdaje się nam nakoniec, jakbyśmy wszystko od nich mieć mogli, nawet *Ojczyznę*.

Ta zależność, to uczucie własnej niemocy, wpłynęło na nasz sposób uważania Kraju i cenięcia sił Narodu. Teorye odbudowywania Polski, które teraz zaprzatają i dzielą Emigracyę, pozostaną w długie czasy pamiętnym przykładem, do jakiego stopnia wielka i niezasłużona niedola, stępić może energią ducha ludzkiego.

Żeby uwierzyć w cośkolwiek, co jest niezmierne i nadzwyczajne, co zdala przybiera postać i charakter cudu, żeby wto uwierzyć, że Naród nasz sam z siebie, w tem położeniu w jakim się dzisiaj znajduje, powstać jeszcze może i powstać musi, do tego zapewne potrzeba siły moralnej, do tego potrzeba wzniosłości charakteru.

My (lubo naszemu charakterowi publicznemu nie rzucić nie można) nie mamy w sobie tej siły moralnej i tej wiary. A jednak potrzeba, żebyśmy ją *w samych sobie* wskrzesili.

Zeszyt 1.

(Ark : 1.)



4863/a, 1

Podług nas Emigrantów: Polska będzie exystowała; lecz nie inaczej, tylko jako utwór wypadków i okoliczności zewnętrznych; *sama z siebie nigdy*. A zatem nie Kraj o Emigracyj, lecz Emigracya zważyła przed czasem o Kraju. Że tak jest w rzeczy samej temu by trudno było zaprzeczyć; bo to pokazuje opinia publiczna w Emigracyi — to pokazuje ogólny kierunek umysłów — to pokazuje gatunek kwestyi które Emigracya rozbięra, i w których się gubi, to pokazuje charakter niesnasek, które jej jedność rozerwały, charakter i loika jej partyi.

Uważmy bliżej naturę tych nieporozumień.

Na to « że Polska sama już powstać nie może, » zgodzono się prawie jednomyślnie w emigracyj; zachodzi tylko od lat trzech spór oto: « *komu ma być winna swe odrodzenie.* »

Jedni powiadają, że nie inaczej odzyskamy nasz byt narodowy; tylko przez *rewolucyę ludów*: drudzy że jest jeszcze podobieństwo do wojny między rządami *exystującymi* i że w skutku tej wojny, Polska jako kombinacya polityki gabinetowej, łatwiej i prędzej zajmie swe dawne miejsce, między krajami niepodległemi. Z tych dwóch różnych opinii, powstały dwie przeciwne partye, w których skład weszły zabytki niezgód domowych, ostatniego powstania narodowego.

Jedna z tych partyi nazwała sama siebie *Demokratyczną*; druga nazwano *Dyplomatyczną*. — Demokraci chcą wrócić do Polski, z zaburzeniem całej Europy, na wozie tryumfalnym rewolucyi socyalnej, z jej wszystkimi wyobrażeniami, z jej kodexem. W tym celu zawczasu Polskę reformują na papierze. Zostali oni *prawodawcami* swego kraju poruczając Frauczom, Anglikom i Niemcom obowiązek uwolnienia go z jarzma Moskałów, Prussaków i Austryjaków. Ich hasłem jest: « *niechaj inni Polskę oswobodzą, my ją urządzimy.* »

Dyplomacy, to jest ci wszyscy w Emigracyi którzy widzą (albo, koniecznie chcą widzieć) dzisiejszy porządek rzeczy, coraz bardziej gruntujący się w Europie, siłę rządów wszędzie umocnioną, siłę rozprężenia wszędy ukracaną, utrzymują, że *rewolucya powszechna europejska*, któraby Polsce byt wrócić mogła jest jeszcze daleka; podług nich: między rządami dwóch wielkich części składających dzisiejszą Europę, między rządami Zachodu i Świętego przymierza; zachodzi tak głęboka antypatya i mają miejsce powody, do tak ważnych nieporozumień: że ztąd koniecznie wojna, a z tej wojny, exystencya Polski wynikać musi, wynikać prędzej niżeli z rewolucyi powszechnej społecznej.

*W tym celu
Polska silnie się
sama odwraca.*

Te są ogólne pojęcia Emigracyi, co do przyszłego bytu Polski. Nie będzie rzeczą tego pisma, chcieć rozstrzygnąć ten spór toczący się na wszystkich niemal punktach emigracyi. Chcieć przyznać słusność jednej lub drugiej stronie, albo chcieć zaprzeczyć prawdopodobieństwa pewnej racyi, z resztą sumienności tej lub tamtej opinii: dalecy od tego jesteśmy. — Byłoby to zdaniem naszym, zadawać sobie pracę równie mozolną, jak niepotrzebną, bo droga domysłów jest nieskończona; bo w rzeczy samej, tak do rewolucyi powszechnej, jak do wojny między rządami zachodu i północy, nie brakuje materiałów w Europie. A zatem obiedwie partye emigracyjne, przez czas długi, dopókiby skutek niesprawdził jednej z tych teorii wskrzeszenia Polski, mogłyby z jednaką mocą przy swém obstawać: polemika niebrałaby nigdy końca, rozjątrzenie umysłów wzmagaloby się na tej drodze coraz bardziej. Lecz nie wdając się bynajmniej w rozstrzygnięcie tego sporu: *komu Polska będzie winna, swe odrodzenie?* sądzymy, że można i trzeba nakoniec powiedzieć, obudwom partynom: że jest punkt jeden w którym obiedwie jednak szkodzą sprawie narodu.

Tym punktem jest przypuszczenie, z którego obiedwie partye emigracyjne wychodzą «jakoby Naród Polski po upadku ostatniego powstania nie miał już w sobie sił potrzebnych do wzmocnienia przeważnej walki.» Pytamy się tak drobnej, tak znikomej i przez samo oddalenie od ziemi Ojczystej tak zenerwowanej części narodu, jaką jest każda emigracyjna, któż mógł nadać prawo zaprzeczenia życia i siły dwudziestu milijonom Polaków pozostałych w kraju? kłócić się przez trzy lata o to, kto starga nasze więzy, *czy rewolucya, czy rządy*, nie jestże to wmawiać śmierć we własny Naród? Więc dla tego że cały czas trzechletniej emigracyi, zeszedł nam bez żadnego pożytku dla Narodu, na próżnych kwestiach, na pustej dyalektyce, na fraszkach godnych Greków bizantyjskiego cesarstwa, więc dla tego, że przez ten przeciąg czasu, sami osłabiliśmy i podrobiliśmy na obcym gruncie; jak gałęź odcięta od drzewa, z którego korzeniami pierwiej w ścisłym związku została, więc nakoniec dla tego że tu u nas (przez skutek naturalny nie swojego Nieba) poczyną ustawać hart ducha, pociąg do wielkich rzeczy, energia męskiej woli, godziłoby się nam mniemać, że źródło życia wyschło w naszym wielkim szczepie rodzinnym, w Narodzie całym?

To wyobrażenie jest z gruntu fałszywe, jest fatalne. Jest to *paradox* naszego nieszczęścia.

Emigracya rezonując, pisząc i drukując przez lat trzy we Francyi

przyszła, (bo tego dowodzi charakter jej niezgód, nauka i konstytucja jej partyj) do najgrubszego do najniebezpieczniejszego, sofizmu w polityce: że narodowi, który sam nie ma sił do skruszenia swych kajdan, kto inny może dać życie i niepodległość; w tej mierze powtarzamy to raz jeszcze, myślą jednaką, tak ci co wyglądają pomocy ludów, jak ci co się tego spodziewają ze strony rządów. Zasada ich jest ta sama: przypuszczają *bezsilność* to jest *śmierć* w narodzie. Różnią się tylko w środkach dzwignienia z grobu dwudziesto milionowego trupa. Otóż punkt z którego potrzeba ażeby uważana była główna dążność naszego pisma, w obec partyi i całej polemiki emigracyjnej. Systema, które pismo przez nas wydawane, rozwinąć przedsięwzięcie, da się zawrzeć w tych kilku słowach: jeżeli Polska sama z siebie nie już nie może, więc w takim przypuszczeniu byłaby oczywiście trupem politycznym, tego zaś co już nie żyje, nie i nikt wskrzesić nie zdoła, ani Demokracja, ani Dyplomatyka. To zdaje się, jest naturalne i powinno trafić do każdego przekonania. Lecz kiedy w Polsce życie jeszcze nie wygasło, kiedy wielki duch rodzinny, ożywia jeszcze tę krainę sławy i cierpień: w takim razie, Polska cała, *może i musi* sama powstać z siebie: ażeby w istocie nie uległa zagładzie ostatecznej, ażeby rzeczywiście nie została *trupem politycznym*, w nadziei pomocy ludów albo rządów.

Te były o Polsce ostatnie słowa jenijalnego publicysty, co już raz — w chwili stanowczej — pojęciem potrzeb Narodu wyprzedził wypadki.

Śmierć M. Mochnackiego przerwała pismo z takim rozpoczętym talentem. Długo wahał się, czy je nam dalej prowadzić przystoi? czy nam sił wystarczy? Przemogło nakoniec przekonanie, że potrzeba *wyraźnego pisma* jest dzisiaj nagląca.

Nie wierzymy bowiem w wieczne zawieszenie broni Narodu, co nawet pośród zwycięstw nie chciał słyszeć o układach; wierzymy owszem, że żywotny, ruchomy Naród polski, co w tyłu publicznych klęskach, nie postradał szlachetnego jestestwa, nie da się żywcem wtrącić do grobu; prędzej raczej niżeli później rozpocznie nieprzyjacielskie kroki, kiedy je przeciwnik nie zaniechał, kiedy i skutek dowodzi, jak opór cierpliwości jest *niedoleżnym*, na zawziętych wrogów *orężem*; jak gwałtownie niknie Polska pod *spokojnym* Rządem osmielonych tyranów. Te niezmierne przez trzy dopiero lata wprowadzone zmiany, pozwalają dostrzedz, czém Naród będzie za lat trzydzieści, jeżeli go kto jeszcze wtenczas przez ironię Narodem nazwać zechce. Żaden komitet rewolucyjny, żadna insur-

PROSPEKT.

rekcyjna junta, nie zdobyła się nigdy na takie kraju wysilenie, ku jego obronie, jak systematyczny s. przymierza teroryzm, ku zagładzie Polski.

Czy się samego hoju będzie obawiał najbitniejszy Naród, kiedy już dźwiga wszystkie najokropniejszej wojny ciężary? Czy znosząc już wojny okropności, zrzeknie się licznych, jakie mu narodowa walka nastrocza korzyści: własnego życia, uczucia sił swoich, do-raznej w ucisku ulgi, ocalenia tego, co później uledeć musi zagładzie, słodczy zemsty, nim jeszcze mieć będzie słodczy zwycięstw i oswobodzenia.

Gdyby Naród, z krydką w rękę, bez wszelkich widoków na byt samoistny i na przyszłą niepodległość, tylko zimną terażniejszości zajął się rachubą, gdyby już nie między dobrem a złem, ale tém tylko wybierał, co mu dziś więcej, lub mniej, jest użytecznem; jużby znalazł w wojnie chociażby ta i wiecznie bez pożądanego skutku trwać miała, więcej swobody, jak w dzisiejszym zabójczym pokoju.

Mówiąc za pswstaniem, nie my wszelako wzywamy Kraj do insurrekcyi, kiedy od Narodu wyszedł ten pomysł wyraźnie, i Emigracyi spieszenie się udzielił; jeszcze przed statecznego zamysłu objawieniem godziło się wierzyć, że się Polska nie pozbawi środka co ją dziś jedynie oswobodzić może.

Nie zamierzamy szerzyć, myśli powstania, jest ona dzisiaj dość powszechną, wszystkie polskie zajęła umysły; wyjaśnić ją, tylko ile możliwości ugruntuować pragniemy.

Dalekimi od nas wszelkie do cząstkowego, miejscowego ruchu dążenia, swawolne z emigracyi wyprawy, lub podobne bolesne igrzyska, są to przestępne zboczenia od świętej zasady, którą Polska wyznaje, jest to niewykończenie, nadużycie, zbawiennego środka. Wszakże to zasady obalić nie może. Na próżno ją podkopać usiłuje przesadna trworliwość co sobie w półśrodkach, w półwidokach upodobala, co w każdym śmiałym czynie, narodową upatruje zgubę, jakby Naród bez wysileni mógł odzyskać niepodległość, która tylko nieuznaniem ostatecznych obrony środków utracił. Kwijetysty (bo na oznaczenie tak nie narodowej opinii, właściwie trwożliwszych z każdej opinii, nie mamy wyrazu; a umiarkowanymi ich nie nazwiem, kiedy ich ta zbyt uczynna nieśmiałość, większe aniżeli najwyższa exaltacya wyrządzała szkody) ponieważ już powstania wprost potępić nie mogą; radziły je przynajmniej, *do dalszego odłożyć czasu, obcej przedewszystkiem, oczekiwać pomocy*; jak gdyby odgadnąć byli w stanie, kiedy przeznaczona od opatrności chwila oswobo-

dzenia nadejdzie, jak gdyby Polska przez mniej powszechną w własne siły ufnosć, od wieków już nie cierpiała!

Czyż od klótni cudzoziemców, ma być zawisłe życie dwudziestu milionów? A jeżeli się pogodzą, do czego naturalnie dążą, czyliż dla tego i Polska ma się godzić ze s. przymierzem?

a więc zgodzi
I my nie chcemy dziś-jutro powstania, ale chcemy rażnej, silnej, do powstania dążności. Żadna tu nie chroni opinia, żadna choćby najwyższa pozycja, nie wymawia od narodowych usług; w miarę owszem wpływu i czynny powinien być udział. Najgłębsza rzeczy politycznych nauka, największa w przewidywaniu wypadków biegłość, nikogo nieuwalniają od gotowania insurrekcji, ile mu możność dozwoli. Kombinacje polityczne nie są przecie nieomyłne. Mniej spodziewane mogą zająć wypadki, lub oczekiwane wcześniej nastąpić; s. przymierze nie omieszką korzystać z każdego, jeżeli Polska bliżej, *bezpośrednio*, nie będzie gotową. Odmiany sprawie naszej najprzejrzajniejsze, mogą insurrekcją *całej Polski* ułatwić, przyspieszyć, ale ją nie stworzą; jeżeli uprzednio przysposobiona nie była. Czemuż olbrzymie zjawiska w r. 807, 809 i 813 minęły bez wskrzeszenia Polski? Czemuż kampania 827 i 828 r. nie wywróciła Moskwy? Pojmujemy wpływ polityki zagranicznej na los Narodu, którego byt i potęgą obchodzi zarówno narodowe gabinety, jak publiczne życie ludów, lecz nie widzimy koniecznej, bezwarunkowej zawisłości Polski od spraw cudzoziemskich. Te nie mogą oznaczyć czy czas powstania już nadszedł, byłoby to jedno ciało podciągać, pod prawa innego, uważać na przydatność insurrekcji dla obcych ale nie dla Polski. Najwyższe dla powstania prawo jest w Polsce nie za granicą, w powstaniu samem, nie po za jego obreębem: dojrzałość przygotowań, naznaczy mu najstosowniej rozpoczęcia godzinę; niepodległym początkowaniem, najprędzej doprowadzi do niepodległości.

a więc dzień jutro??
? *zgodzi*
Obcej nie odrzucamy pomocy, wiemy że jej nie zabraknie gdy Polska znowu powstanie; interes społeczeństw ręczy nam za to; ale chcemy żeby Naród w sobie i przez siebie miał siły, aby znowu nie uległ przeważnym jakiego mocarza wpływom, niebył zawisłym od losu człowieka. Gdyby dopiero za ludu jakiego miał iść popędem, tem więcej jeszcze potrzebna mu potęga, aby nie utracił własnego, narodowego kierunku. A trudniej podobno obcém kierować ruchem jak własny sporządzić; kto własnych sił nie zna, cenić nie umie, ten pewnie obcych poznać i użyć nie potrafi. Chcieć niepodległości tylko przez obcych, tak żeby ci aż na powstanie wpłynęli,

utrzymywać że sama Polska nie przez się nie może: jest to wierzyć i nie wierzyć w samoistność Polski.

Także jawności pomysłu powstania bronić będziemy; bo nie wierzymy, że 20 milionów powstanie *w sekrecie*; że patriotyzi wyłącznie mniejszej liczby przywilejem, że się całemu ludowi do powstania gotować, sposobie nie wolno. Nie widzimy wyższej druku zalety nad tę, co mu pozwala przemawiać do całego ludu, przyczynić się do najwyższego jego dobra, do niepodległości.

Jawność rozpraw o powstaniu, nie naraża osób w kraju będących, nie ostrzega nieprzyjaciół, nie gubi narodowej sprawy, jak to utrzymują niektórzy. Wszak dziś wszystkim wiadomo, że Kraj do powstania dąży, że powstanie; a jednak nikt szczegółowo nie jest zato odpowiedzialnym; już przedtem mordowano, wywożono, zapelniano więzienia, i właśnie w skutek tych okropności, powszechniejszem się stało czynnego oporu postanowienie.

Ostrzedz tak bystrogo jak s. przymierze nieprzyjaciela, niepodobna; niebyłoby Moskwy i Austrii, gdyby Car i Metternich z piśm dopiero uczyli. się niszczyć narody; nie jedno oni mają miasteczko do stłumienia; ale nieszczęsnych ludów i krajów ogromy; nie jedno przeciw nim wymierzone piśmo, ale wszelka myśl ludzka powstaje na ciężkie ich zbrodnie. Jeszcze druku nie było, kiedy ztatarzona Moskwa umiała już tłumić ludy; Habsburgi mieli już wyrozumowany, na doświadczeniu oparty, skuteczny, mordowania system; pojętne Prussy, co dopiero nie zpełna dwa wieki liczą niekczemuego istnienia, wyćwiczyły się spiesźnie w piekелnej nauce. Żadne piśmo gabinetom nic nowego powiedzieć nie potrafi, a natomiast lud nie jedną w niem rzecz przydatną dla siebie znaleźć może; bo niszczenie narodów dawnem s. przymierza rzemiosłem, a naród z wojny o niepodległość, wyłącznie swe zrobić rzemiosło dotąd zaniedbywał. Szczególniej siłę kraju *naszego* poznały ludobójcze gabinety. Aby tej wyrównać weszły w przymierze, osłabiły ją wprzód przezornie zaburzeniem się w domu. Zapewne dokładnie znać musiały nawet to *oglądanie się na obcych* i to jakieś *wypadków oczekiwanie*, kiedy im wystarczyło szatańskiej śmiałości, rzucić się na Naród przed którym same niedawno drżały i który jeszcze był w stanie, niezmierną wyprowadzić potęgę; wiedziały to, postępowały przeto ostrożnie, powolnie, walcząc więcej podstępem jak orężem. Wszakże od rozbiórów, od powstań, od Napoleona, bliżej dał się im poznać polski Naród w bolesnych razach, które zadał Prussom, Austrii, i Moskwie; uznwały zatem potrzebę postępowania jeszcze roztropniejszego, jesz-

nie absolutny
na Turcję

cze rozważniejszego. Konstytucya, uroczyscie zapewnione narodowa ustawy, większe przeto nadane korzyści Polakóm jak innym, jak zwyciężkim niby ludom, wątpić o tem nie pozwalają. W ostatniem jakkolwiek cząstkowem powstaniu, najświetniej wystąpiła polskiej siły jakość, trwalsze zostawiła ślady, bo dowiodła pewność, że sobie sama do oswobodzenia wystarczy, jeżeli nie będzie cząstkową ale jeśli będzie całą. Wiedzą to dobrze gabinety, pojmują dokładnie czém będzie potęga Narodu polskiego gdy znowu powstanie. Czemuż po ukonczeniu, jak się wyrażają, buntu, ciągle uzbrojeni, ciągle krążą w Polsce, jak w zaczarowanym kole, z którego wyjść nie moi ni? Czemuż w Polskę wlepił oko, ukradkiem tylko spoglądają na zachód, gdzie bez pomocy giną ich bracia Miguele, Karole? Systemu s. przymierza nie zmienią pismo, ni żadne w świecie wydarzenie: jest on koniecznym, naturalnym skutkiem chorowitego tych aglomeracyi istnienia, jest wyteżonym już ostatecznym, cofnąć się nie może, a dalej postąpić gdzie nie ma.

Jeżeli na przykład powiemy że wszystkie prowincje, szczególniej na Galicyą zwrócić winne uwagę, że Galicya po zburzeniu kongressowej Polski, odziedziczyła powołanie czuwać nad Polską, początkować niejako w jej oswobodzeniu; że wniosła tę powinność włożyła nań Opatrzność budując, ku obronie Polski, niezdołanych gór pasmo. Tu pięć milionów bitnego niemczyzną nieskalanego ludu, sąsiedztwo Turcyi, Węgrzynów i bratnich ludów słowiańskich, tu (austriacką sztuką) dalej jak w innych częściach Polski posunięte spustoszenie, spiesznieszego wymaga ratunku; tu przeważny obywatelstwa (ruskiego szczepu) wpływ aż do Dniepru, aż bo za Dniepr, duchowna METROPOLYA powaga od Dzwiny do Adryatyku! Jeżeli to powiemy, czyliż dla tego car przywróci konstytucyę i wojsko, Austriacy zniosą karpaty, uwiozą Węgrzynów, zmienią wiarę znamiętej części Polskiego Narodu? Gdy dowiedziemy, że do małej podjazdowej wojny, niezmiernie uzdatniony Naród, przy korzystnym Litewskich lasów, błót Pińskich, Ukraińskich stepów i Karpat położeniu, najliczniejsze zniszczyć może armje, czyliż przeto s. przymierze, przestoczy jestestwo Narodu i Ziemi. Bliższych, miejscowych powstania potrzeb opisy, mogłyby wprawdzie ostrzedz przeciwnika, ale to nie może być rzeczą ogólnego pisma.

Oburzyć wrogów nie może pismo więcej jak 50 letni bój Narodu; roztropność i stosowność najwyższem dla nich prawidłem, ich *łagodność* była zawsze w prostym stosunku do *objawiającej się siły Narodu*. Po ostatnim upadku długo się upewniało s. przymierze czy

znowu, *oglądanie się na obcych i oczekiwanie* istotnie opanowały Naród, nim rozpoczęto wiezić, wywozić, mordować. Ostrożnie krążył terrorizm od zabranych krajów przez kongressową Polskę, przez pruski zabór, nim doszedł do Karpat. Naturalnie! że najsłabsze mocarstwo najdłuższego potrzebowało ośmielenia, wyraźnej opieki, uroczyste zapewnieniej protekcyi moskiewskiego Carya; potrzebowało sto mil od polskiego kraju odległości, nim się odważyło polskiej zażądać krwi, innym jak sobie właściwym, *na suchej drodze* sposobem.

Jeżeli pismo traktujące o insurrekcyi, ma być już przez to samo niepotrzebnem owszem szkodliwem; to chyba wszelkie pismienictwo niepotrzebne, bo przecie żadna polityczna książka innej dotąd dążności nie miała; każda choć w swoim sposobie, dopuszcza wszelako, że Kraj kiedyś będzie w wojnie z ciemiejącą. (Jeden tylko były Polak pisał inaczej). Przypadkiem chyba, uboczna dążność, może być skuteczniejszą od wyraźnej. Metafizyczne wywody, socyalne o domniemywanej przyszłości rozprawy, uważamy owszem za mniej użyteczne dla narodu, co powstać chce i powinni.

W dzisiejszém położeniu kraju, to tylko uważamy za ważne, co narodowej oswobodzenia dążności jest przydatnem i *wszelką wartość*, w miarę tylko téj przydatności ceniemy.

Najważniejszą przeto: bezpośrednie do powstania usilności, tajne towarzystwa, związki; tym pismo nie jest przeszkodą, może być owszem ułatwieniem. Niegodzi się wątpić bez obrazy Majestatu polskiego Narodu, że są w kraju spiski; ale w samych spisków skuteczność, bez głośniejszego powstaniem opinji nie wierzymy nadto.

Ze znanych nam spisków jeden spisek Portugalski, (sprzysiężenie Tella inaczej malują historyczne odkrycia) narodową wywalczył niepodległość. I ten był konspiracją raczej kasty jak Narodu, wymierzoną przeciw Habsburgóm, co spokojnie umieją mordować narody, ale nie walczyć je jawnie. Poświęceniem się, bez przykładną śmiałością, najświetniejszy był spisek ostatni, co wstrząsnął s. przymierze. Wszelako jawności swej w Warszawie winien znacznie, szczęśliwy początek powstania. O ile mniej jawną była zabranych prowincyi dążność o tyle powstanie napotykało trudności. Już pierwszy zapal i stanowcze chwile strawił spór domowy, wywołany brakiem *bliższego, powszechniejszego przygotowania*. Bez wielkiego wysilenia i nadzwyczajnych ludzi, nie mogło powstanie pierwiastkowego utracić charakteru, charakteru częściowego. Upadło rozbrojone przez Austryę i Prussy które przy powszechniejszej

jawności powstania, łatwiejby się były rozpadły, jak silniejsza Moskwa. Większa była wprawdzie 830 r. trudność, mniej uderzającą potrzeba jawności, kiedy było narodowe wojsko, dziś tej *jawności* większa jest łatwość i potrzeba.

W takim powstania widoku traktować będziemy wszystkie artykuły naszego pisma. *Pierwsza część*, obejmować będzie sprawę narodową, *kwestyę Polski*.

Nieskończone spory nad najlepszą formą rządu nie będziemy rozbiierać, upadają one na widok politycznego postępu, obok realniejszych, żywotniejszych pytań, jak już upadły teologiczne kłótnie. Minał czas teorii gdy z młodzieńczego wieku wyszły społeczeństwa; realizmu (du positif), dała się uczuć powszechniej potrzeba; doświadczenie obaliło spekulacy rachubę, jak wykonanie dokładnych wzorów praktyczne znalazło przeszkody. Uderzają, potęga, postęp, kwitnący byt Francyi, Anglii i młodej Europy, pod tych mocarstw zasłoną, w obec opozycyjnych okropności, republikanckich społeczeństw, w południowej Ameryce. Francya przeciw krótkim republiki chwilom po dwakroć protestowała samowolnie obroną dynastyi; w Anglii nikt się dotąd nie pokusił o republikanckie dążności; gdzie indziej popędliwość chyba i zarozumiałość chce odrazu wyprzedzić, pokonać, te celne Narody.

Wierzemy że rewolucyami wyrobiona, europejska monarchiczna forma, wystarczy polskiemu Narodowi, że jej essencya « *dziedziczność* » (nie prawo bozkie, nie azyatycki s. przymierza sułtanizm) nada owszem władzy potrzebną powagę i trwałość. Nie widzimy Republikanów w ujarzmionej Polsce; wszak demokratyczne stronnictwo wyraźnie powiada, że mu nie idzie o formę ale o rzecz, o *ulepszenie stanu włościan*; co też bez trudności przewiedzie, kiedy się nikt nie opiera. Łatwiej jednak przewiedzie pod rządem, koniecznie więcej opiekuńczem narodowej monarchyi, jak pod ruchomą, o los ludu obojętną republikancką formą. Dawny to aksjomat, niepotrzebujący dowodów, że jak republika sprzyja publicznemu życiu, politycznym prawom Narodu (jeżeli go od upadku broni potęga), tak równie Potentatom, Magnatom, bezkarne ucisku nastrecza środki; lud przeciwnie zyskiwał tylko pod królami, których wyłącznie (wyjawszy podboje) był zawsze podporą przeciw tym, co publicznie postępować chcieli. Zawsze patryotom, ludziom postępu, straszne były masy obok krajowego tronu skupione, mniej dbałe o polityczne prawa i przyszłych pokoleń losy. Północnej Ameryki przykład nie może być zarzutem. Nie ma tam ani narodu, ani ludu, z czasem się dopiero robi; dóm tylko zajezdny

Europejczyków, zbiór ludzi dla fabryk, towarów i banków jedynej w Ameryce narodowości. I tam lud biedny, biedniejszy jak gdzieś indziej, obierany na całe cztery lata Prezes, niewolni go od surowego ucisku, od nielitościwych wpływów pieniężnego kramarstwa. Zdrowy tylko i mocny, swobodnie ma tam chwile, jeżeli przytém pobożny i kruszcu nagromadzić nie zaniedbał. Zarobkowości która tam obszerna, nie w konstytucyi przyczynę szukać potrzeba. Jaka jest jednak publiczna oświata, polityczna moralność, dowodzi los naszych tam braci. Choć z wyższych pobódek jesteśmy za monarchią, z powodu potęgi *całego Narodu*, z powodu że niewiedziemy podobieństwa pokonywać wiek co republiki wywraca, nie wskrzesza, z powodu, że żaden Naród nie walczył bezkarnie duch czasu; wszelako pominąć nie możemy że polska demokracja liczących *dla ludu* ulepszeń wiedzioną potrzebą, ważnym jest Monarchyi elementem.

Są jeszcze u nas republikanie, w teoryi poważne umysły, protestanci przeciw nadużyciom samowolności i jednorządztwa, lecz równie nie mniej przychylni dla ludzi. Przychylność ta ręczy nam, że go niepoświęcą doktrynie. Zadnemu z nich zapewne przez myśl nie przeszło, że 20 milijonów czém prędzej zrepublikanizować potrzeba; mimo Europy i tej na przekorę, że nie należy wprzód dźwignąć Naród z pod jarzma, wypełnić materyalne i moralne braki, zagoić bolesne rany które mu zadał ciemiecza. Republikanów w teoryi nazwaćby można esprits forts wrzeczy publicznej; na podobieństwo śmielszych, myślących, w wiekach religijnych od przesądu wolnych ludzi, którzy się tyle różnili od fanatycznego tłumu rektarskich szermierzy. Mniej jak inne uganiał się Naród polski za marą (choć spirytualiści w tém największą upatrują godność) wspierał nie tępił inne narody jak Niemiec, był pobożnym, ale nie walczył za teologiczne *foljaty*; dziś świetnie patriotyczny, ale równie walczyć nie będzie za polityczne *broszury*. I inne Narody coraz więcej zbliżają się już do politycznej tolerancji nakształt wolności w wierze i kościele. Monarchiczne i republikanckie dyskusye, do kłótni katolickich z protestanckimi są coraz podobniejsze. Jest żwawa stronnictw walka, kiedy jest i publiczne życie, ale ta walka wiedzioną nie o formy Rządu.

Miał już Naród polski obiecaną władzę, *formę republikańską* (uciskowi pojedynczych najprzydatniejszą, spieszenie też mnożył, Klodyuszów); znienił ją jednak, wyuczony długą obszernego życia publicznego nauką. Naród co wprzód jak inne uznał wszechwładz-

two ludu wolność wyznania i pisma; co własnem prawodawstwem, wyprzedzał najoświecześniejsze słowiańskie narody (francuzki i inne, nie dawno się tém dopiero zajęły) na lat kilka; co obszerniejszą władzy kontrolą, samowładniejszą parlamentu powagą, wyprzedził angielską rewolucyą na latsto i kilka; co pomysłem reformy społecznej, wyprzedził Europę i Amerykę na lat kilka; czy dziw że ten naród przejściem z republiki do monarchyi, wyprzedził Francyą na lat kilka? Nie bez wysileni dokonała rzeczpospolita polska rewolucyi, która zemdloną władzę ożywiła, zmieniła na władzę stałą, dziedziczną; oparła ją na wszechwładztwie narodu, na obywatelskiem spółczestnictwie do rządu, na bliżej jak gdzie indziej oznaczonej opiece dla ludu; i jeszcze zobowiązała się uroczyście do ulepszeń, do dalszych postępów! Srogą wprzód musiała rzeczpospolita odliczyć walkę; bo fakeya republikancka była u nas zaciętszą jak Emigracya francuzka i zwolennicy (kilkoletniej republiki) dyktoryatu. Maż dziś Naród zmienić co sam dopiero ustanowił, swawolnie zburzyć co tak troskliwie zbudował?

Gdyby jednak i tacy byli, co by koniecznie republikanizować chcieli, upomniemy ich, że minął czas w którym polityczne pojęcia nadawały monopolium, niezaprzeczone prawo do publicznych urzędów. Polityka jest religiją dzisiejszego wieku; w ojczyźnie widzi każdy terazniejsze jak i przyszłe życie, wierzy rozumuje jak kto chce. Trudno mu zabronić, nawet niepodobna, wszak się na to zgadzają Republikanie? A masy ludu polskiego ani się troszczą o republikanckie konstytucye, ani je rozumieją; zlekłyby się raczej jak każdej nowości; od zmuszenia trzebaby poczynąć gminą władną moralność; kiedy tymczasem niewygasły tradycye narodowych Królów, naturalnych ludu opiekunów, kiedy dokładne dziś jest w massach pojęcie « KRÓL POLSKI ». — Mamyż się pozbawić potężnej w wieku politycznym siły, młodych tronów, świeżych dynastyi, co tylu narodóm wywalczyły niepodległość? Mamyż tych chwalić co Republikę ogłosić nie mogli a obrać Króla nie śmieli? co nas pozbawili najsilniejszego rewolucyi środka, ogłoszenia samawolnego dynastyi? Bo 20 miljonów obywatelskiego, walecznego ludu z dynastją co idzie z nim w równi, żadnej na świecie nie ulegną potędze.

Równie socyalizm, metafizyczne rozumowania o wewnętrznej, nieomyślnej społecznych ustaw doskonałości, wyłączamy z zakresu pisma, co tylko użyciem politycznych i wojennych środków zajmować się będzie; uważać Polskę tak jaką jest, nie jaką być by

mogła. Nie chcemy dalej sięgać jak Naród zamierza: powstać i uznać jednocześnie władzę, co by mu *trwałości* nadała rękojmnię, wywalczyć wprzód niepodległość, nim wewnętrzny społeczny byt urządzi nareszcie. Arystokracja i Demokracja ezcze u nas wyrazy pod względem publicznego prawa, a próżne protestacye przeciw naturalnej nierówności, którą życie polityczne rozwija obszerniej, jak spokojne Sułtana ciemieństwo.

Obywatelska równość rzeczypospolitéj, przeszła w krew Narodu, przeżyła wszystkie rewolucye, bezrząd ją tylko i demokratyczne panowanie uszczuplały de fakto; ale de jure, nie było nigdy na nią zamachów, nie ma tego śladów. Na próżno feudalizm krążył koło Polski. Jeżeli były jakie podobieństwa materyały dopiéro, do jakiej w obywatelstwie korporacyi, rozbiła je ta anarchja, co wszystko zniszczyła. Czyliby kasta idąc gabinetowi w pomoc, nie była wstrzymała bezrządu, niebyła zachowała Polski? Nie rozbieramy, nie robimy domysłów; ale jest faktum, że kasty nie było, nie ma i że nie widziemy do niej dążności w czasie, kiedy arystokracje co wieki trwały upadają wszędzie, zwalczone postępem który zaszczerpiły. I świetny Naród polski ma swoich *Arystów, Optymatów*, zacnych mężów zasługi i cnoty, wpływu i imienia; ale ci nie składają osobnego ciała. Polska jest ich kastą, tej wielkiej, wspólnej rodzinie nieśli i niosą ofiary, nie za dystynkcyę swych rodzin, ale za prawa Polski walczyli i walczą. Majątek i urodzenie nie wystarczy na oddział ich od Narodu. Zawsze przed majątkiem szła u nas zasługa, osób i charakterów wpływy; (tém się różniła rzeczypospolita nasza, od wszystkich innych) majątek niedość stała podstawą podziału, kiedy publiczne klęski ustawicznie go zmieniają, topią się spiesźnie fortuny pod rządem obcego, któraż dziś rodzina pewną, że jój za lat dziesięć jeszcze coś zostanie? Dopuszczając, że majątek elementem kasty, trzeba by i bogatych o arystokracją najmniej obwinionych, Geldhabów wśrubować do rządu. Za wysokim rodem mniej było w Narodzie uroku, brakowało do tego skazówki w dziedzicznej władzy i w odpowiednich ustawach (zwłaszcza że nie było różnych rass zwyciężkich i zwyciężonych). Przy takich pojęciach Narodu wzmaganych jeszcze powstaniami, gdzie nie szło, tylko o niepoległość, essenneyą Arystów nie jest ni majątek, ni imię, ale przy majątku, imieniu i tém ułatwionych przymiotach, wyższa naturalnie możność usługi i krajowej siły. Bliżsi przeto obszernej Narodowej kascie jak tym, co podobni do nich majątkiem i rodem ale różni czynami i życiem, pod inną służą chorągwią. Rozumiemy tu tych

nieszczęsnych co się dali usidłać s. przymierzu, co się połączyli ze stroną mocniejszego. Chociaż nie potępiamy wszystkich bez wyjątku z góry, i bezwarunkowo nie przesadzamy ich przyszłości, jak cała i silnie powstanie Polska, jak udowodniona czystość pochopu dozwoli im zatrzeć, co dziś ciężkiej zbrodni ma pozór. Jednak nie ukrywamy naszej pogardy dla nietoperzów co ani Polscy, ani Waregscy, ani Austriacy, ani Pruscy, ale jacyś pośredni, co nieskończoną mają naturę — ludzie łączą się z zabójcami Polski. Wszelako mała ich, nieskończenie mała liczba, (bo w całym przyrodzeniu rzadkimi potwory) jak z jednej strony zadaje kłamstwo wrogom co rozgłosić pragną, że pozycją najdostojniejszą część Narodu łączy się uciskiem; aby tém podkopać Narodu we własne siły ufność, znieważać go u obcych, znikczemnić; tak z drugiej strony nie jest jeszcze dowodem, że historyczne rodziny co z temi zbiegami nic politycznie nie mają wspólnego, co nie zerwały jak tamci z Narodem i z historią nie dążą wszakże do kasty. Zawsze albowiem między historycznymi rodzinami w Polsce a arystokracją u obcych Narodów, najwydatniejsza zachodzi analogia; przeto i naturalne zajęć musi przypuszczenie, że równie jak arystokracja wyłączeniem ciałem zostać pragnęły. Przypuszczenie takie wszelako ustępuje rzeczywistości, a rzeczywiste historyczne rodziny nigdy *łącznie, zbiorowo* niewystępowały; szczegółowo mniejsza ich tylko liczba należała do stronnictwa, co całości władzy, jej powagi, mniej ruchomych (dla zachowania) form przestrzegało, a daleko większa, przeważnie większa wzmacniała burzliwość, opozycją, bezrząd i anarchję. Naturalnie! żeby się na hałasie była skończyła opozycja, bez republikańskich potentatów możności i wpływu.

Aryści co w znacznej części własnym i osobistym wpływem wzmo-cnili władzę, nie dla rodzinnych widoków, ale dla potrzeby Narodu i łącznie z oświeceną częścią polskiej ludności, byli istotnie rewolucjonistami (chociaż krwi nie przelewali), ale nie arystokratami. Nic w konstytucyi 3 Maja nie zobaczysz, co by przywilejem tęgło. Potwierdzenie praw szlachectwa, (właściwie kto się wy-razom zwiesć nieda, obywatelstwa) było konieczną koncesją dla stronnictwa demokratyczno-republikańskiego, co na postęp ze-zwolić nie chciało.

Przez panujące mocarstwa nadane dystynkcyje (narzucone mo-żnaby powiedzieć, o ile środkiem obrony były przeciw podrzęd-nym uciskowi narzędziom) cudzoziemskie tytuły, hierarchiczne działy, poddziały i t. d. nie stanowią właściwej arystokracji, bo

najmniej narodził się, mimo podstępnych zwodniczych zaproszeń Monarchów, nie weszli jednakże do potwórnych kast s. przymierza; obce nazywania Osób nic z Polską nie mają wspólnego. Ta arystokracja którąby prywatną, domową lub podobnie nazwać można, po Anglii i Francyi, najpotężniejszą jest w Polsce w skutek życia wykształcącego. Brakiem publicznego życia mogła przesadnie indywidualnego, cierpkiego nabrać kierunku, na zmniejszonej skali okryć się jeszcze śmiesznością; ale politycznym występkiem nie jest. Pod zasłoną tylko patryotyzmu, bezkarnie rozwijać się może; ona początkuje w zaszczerpieniu pogardy dla Moskala i Niemca, ona między czystością Narodu a najeźdźników łuszcza, wał zbudowała nieprzebyte; jej obyczajowe niepolityczne jestestwo, nie zagraża politycznym swobodom Narodu.

Prócz stronnictwa demokratyczno-republikańskiego, co za pomocą bezrządu wprowadzone, nadużycia ze szkodą miast i gmin uporczywie zachować chciało, nie było w Polsce nigdy i nie ma *ciała* co by jako *takie*, już ze składu i obowiązku miało opinią *konserwatorską*. Restauracja całej Polski nie przywróci przywilejów, których nie było. Nie ma przeto u nas arystokracji ani nawet arystokratycznych elementów; obszerne posiadłości, zasługa przodków uświetnione, historyczne imię nie jest jeszcze rękojmią, że Można przedź władzą, jak opozycyją będzie wspierał; jak i nazwanie się Demokratą nie jest równie zaręczeniem, że Przyjaciół ludu wiernym będzie zasadzie, we wszystkich jej następstwach, że usilnie będzie owszem wspierał władzę, co jedynie przy gorliwej Narodu stateczności, wyprowadzić potęgę i cierpienia ludu ukończyć może. Może właśnie Demokratą, z swej zazady, przeciwnie wyprowadzi następstwo, pójdzie owszem za ponętą opozycyją, bo i demokracja nie jest jednorodnym ciałem co by te same *polityczne* miało widoki.

W wyprowadzeniu przeto naszego politycznego pojęcia nie będziemy dzielić żywoły społecznejskie Półski, na arystokratyczne i demokratyczne; ale racjonalniejszy, bardziej polityczną istotność oddający, przyjmujemy podział: na stan (status, état) i społeczność (societas, société), na władzę i opozycyją; na *władzę* (dążność do stanu): co Naród zrobić potężnym pragnie, *przedewszystkiem*; za pomocą siły ustalić wprzód byt w obec obcych, aby potem *pewniej, obszerniej* wprowadzić społeczne ulepszenia, zapewnić polityczne życie *całego Narodu*; na *opozycyją* (dążność do społeczności): co ucisk oddalić pragnie *przedewszystkiem*; za pomocą społecznej dążności, skwapliwej kontroli władzy, dla ustalenia

wprzód bytu w obec swoich, co (podług jej) wydobędzie potęgę, zapewni społeczne swobody tej mianowicie części Narodu, która dziś najwięcej potrzebuje ulepszeń.

W samem początku za jedną lub drugą usilnością będzie się musiało oświadczyć powstanie; już pierwszym sił użyciem dowiedzie czy potęgę całego Narodu, czyli społeczny stan jednej jego części, ma bezpośrednio na celu; czyli władzę którą sobie obierze, gorliwie z poświęceniem, z abnegacją opozycyjnej skłonności wspierać będzie, czyli też sobie, wyraźnie Rząd kontrolować, dozwoli; wybierze zatem między wojną i propagandą; między dyktaturą i społeczną rewolucją. W pośrednią, w sejmikującą obu żywiołów transakcją nie wierzymy (po ostatnim upadku); byłby to tryumf teorii, ale nie Narodu, podczas *wyjaśnienia materji* byłaby znowu bez władzy upadłaby, znowu Polska, choćby i więcej jak 70,000 miała wojska!

Dotąd przeważał w Narodzie żywioł opozycyjny (społeczny, sejmowy, kolegialny) nie polityczny, nie władny; istotnej władzy nie było. Dyktatura chwilowe tylko przyniosła zwycięstwo własnej usilności, bo *nominalny* Dyktator wołał sejm jak wojnę; nad niepodległość przeniósł konstytucję. Wszelako wierzymy że Naród wyuczony tylą klęskami, tylko we władzy (w stanie) będzie szukał zbawienia, że ją gorliwie, *statecznie* wspierać nie przestanie, aby znowu tysięcy, sprzecznych, miękkich opozycji nie padł ofiarą.

Z góry się ogłaszamy stronnikiem władzy. Opozycja tylko ze społecznej rewolucji, mogłaby wyprowadzić *chwilową, sztuczną potęgę*, a do społecznej rewolucji w Polsce nie upatrujemy podobieństwa.

W całym ciągu pisma spoglądać będziemy na wszystkie prowincje całej Rzeczypospolitej. Indywidualność każdej krainy polskiej, wielce obchodzi powstanie; wszędzie ten sam naród, ale podług różnej miejscowości, siły, różny będzie jego w insurrekcyi udział. Przez rozbiory cztery różne Rządy, usilną najeźdźników ostrożność, niebyło między prowincjami pożądanej styczności. Jakież był związek np. Galicyi ze Żmudzią? Handel nawet i przemysł ulegały sztucznym pośród Polski granicom; pismienictwo polityczne musiało ukrywać swą dążność. Inną byłaby skuteczność ostatniego powstania, gdyby na *spólnej sił znajomości*, na wzajemném porozumieniu się oparta, *bliższa*, jedno-dążność była zagrzewała Naród nad Wisłą i Dnieprem, nad Dzwina i w Karpatach. Wszak ta wzajemna zna-

